

# Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7- wiecznór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.  
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje  
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

## Dwie gwiazdy.

Na ponurym łonie niebios dwóch dzielnic Polski, zabłyśły dwie gwiazdy. Na piersiach generał-gubernatora Warszawy, wieszateła Skąłona zabłysła jedna, zaś na piersiach regimentarza koła polskiego w Wiedniu Dra Głabińskiego druga. Jednakim te gwiazdy ogniem błyszczą, jednaką noszą nazwę i z jednego pochodzą źródła.

P. Dr. Głabiński, jest właścicielem orderu Leopolda, tego samego orderu, który błyszczy na piersiach Skąłona!...

Nie wchodzimy w intencje jakimi się rząd kierował, odznaczając Skąłona orderem. Intencje te są nam obojętne, tembardziej, że rządy muszą sobie czynić wzajemne grzeczności.

Ten sam jednak order na piersiach dowódcy polskiej frakcji w parlamencie, staje się kwestyą narodowego honoru i naród nad tym wypadkiem nie może przejść do porządku dziennego.

Pan Dr. Głabiński jako członek stronnictwa narodowo-demokratycznego, może ze spokojnym sumieniem paradować z tym samym odznaczeniem na piersiach co Skąłon, nie wielka bowiem między poglądami stronnictwa, do którego należy, a poglądami Skąłona różnica.

Wszak to przedstawiciele stronnictwa narodowo-demokratycznego ofiarowywali byłemu premierowi Rosji Wittemu swe usługi w celu stłumienia w polskiej krwi pożądze, do spółki z

kozactwem, polskiej rewolucji, na której sztandarze błyszczał napis „niepodległa Polska“. Wszak to naródowa demokracja wyrzekając się niepodległości Polski, omal że nie na klęczkach przyrzekła Stołypinowi przyjęcie państwowości rosyjskich „bez zastrzeżeń“.

Wszak to nikt inny jak tylko adjutant Dra Głabińskiego, reprezentant narodowej demokracji bar. Battaglia, wołał w parlamencie austriackim, że „pod tym oszczercą jest ten, kto twierdzi jakoby polska narodowa demokracja, pragnęła potęczenia trzech zaborów Polski“.

Wszak to nikt inny tylko leader narodowo-demokratycznej partii p. Dmowski w swej książce „Myśli nowoczesnego Polaka“, która to książka jest ewangelią polityki nar.-dem. zaleca na str. 19. brutalną i zwierzęcą politykę prusaków, twierdząc, że „historia coraz wyraźniej udowadnia, że energiczna, bezwzględna polityka Prus, postępująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofając się przed najbrutalniejszym gwałtem, że polityka ta, dała potęgę istotną Prusom“. Taką według zdania „nowoczesnych Polaków“ winna być i polityka Polska.

Romantyczny patryotyzm Mickiewiczów i Słowackich, to według zdania „nowoczesnego Polaka“ „stare woskowe świece“ (str. 30.)

Z tych kilku zestawień widać, że między poglądami narodowych demokratów a poglądami Skąłona nie zachodzi wielka różnica: Skąłon chciałby utopić w krwi buntowniczego ducha Polski, narodowa demokracja do tej czynności ofiarowała mu swe usługi i skutecznie mu w tej

czynności pomagała. Skąłon, potrząsając swą skrwawioną nahajką woła do narodu polskiego, aby pod grozą szubienicy i kazamat katorżnych, wyparł się swej narodowej samodzielności, narodowa demokracja czyni to samo, przyjmując państwowość rosyjską „bez zastrzeżeń“. Skąłon propaguje pruską politykę „nie cofając się przed najbrutalniejszym gwałtem“, narodowa demokracja zaleca to samo, płwając do tego na narodowy idealizm, że to „stare woskowe świece“. Jednym słowem między moralnością narodowej demokracji, a moralnością Skąłona nie ma różnicy. Prawda — jest różnica. Skąłon otwarcie przyznaje się jako wróg wszystkiego co polskie, narodowy demokrat ma tę bezczelność ogłaszać, że on jest jedynym czystym Polakiem i pętnować wszystkich nie należących do tego stronnictwa jako niepolaków, albo półpolaków. Tej bezczelności Skąłon nie posiada!

Pan Dr. Głabiński jest jednak prezesem Koła polskiego, a to w większości swej na szczęście nie jest jeszcze narodowo-demokratyczne i za działalność tej partii nie może brać odpowiedzialności.

Naród polski jeszcze także do tego stopnia nie zwyrodniał, aby „bez zastrzeżeń“ przyjmował nauki Dmowskich i pisał się na występy parlamentarne Battalii.

Te dwie gwiazdy — Skąłon i Głabiński powinny zwrócić uwagę społeczeństwa, które odpowiednie z tego powinno wyciągnąć wnioski.

## Dziwna historia.

Bolesław Prus.  
(Dokończenie).

— Stuchajcie, panowie, dalej — prawil telegrafista. — Po wyjściu młodzieńca Gębarzewski niefco ochłonął. „Do diaska — mówi — wzięli mnie na kawał, boć anioł powinienby mieć skrzydła...“ Tak sobie myśli i chce kończyć rachunki. Bierze za pióro... pióro wysłizguje mu się z ręki; bierze drugi raz... to samo. Chce sięgnąć na krzesło, zjeżdża z krzesła; robi krok naprzód, a nogi chodzą mu po podłodze, jak tyżwy po lodzie... Zjął go strach. Sięga po karafkę, ażeby napić się wody, a karafka wymyka mu się z rąk jak piskorz i beł na ziemię... Pot wystąpił mu na czoło, lecz — lecz nie obtarł się, bo nie mógł ująć ręką ehustki, która mu się wymykała. Zaczyna chodzić, lecz czuje, że zamiast chodzić, ślizga się. Był znakomitym tyżwiazem, więc ślizgawka nie robiłaby mu kłopotu, gdyby nie okoliczność, iż podłoga zdawała się bez porównania bardziej śliską, niż lód. Skutkiem tego wcale nie mógł umiarkować swoich ruchów, co krok z wielkim impetem uderzał się o ściany, iż nareszcie — wpadł na okno tak gwałtownie, że wyleciało na ulicę. Na hałas zbiegła się służba i sam naczelnik ekspedycji.

— „Co to znaczy?... co pan wyrabiasz? — woła naczelnik. — Gdzie rachunki?...“

„Nie skończyłem, nie mogę pióra utrzymać w ręku“ — odpowiada Gębarzewski.

Wtem — kamasz zsunął mu się z nogi. Mój chłopak pochyla się i pada na ziemię, potrącając przytem naczelnika.

— „Pan jesteś pijany!“ — woła naczelnik.

— „Nie, panie! To anioł Gabryel pozbawił mnie siły tarcia...“

Tego było za wiele. Naczelnik, ateusz i pozytywista, zamiast zbadać rzecz głębiej, poleciał wożnym wsadzić Gębarzewskiego do sanek i odwieźć go domu, a sam złożył raport do zarządu.

Nieszczęśliwy chłopak, znalazłszy się na ulicy, kazał jechać do pewnych państwa, którzy byli spokrewnieni z dyrektorem i Gębarzewskiego dosyć lubili. Tu jednak przyszło mu wdrapywać się na schody; uważajcie, na schody, bardziej śliskie niż lód! Ile razy potknął się i stoczył z nich biedak, tego on sam nawet nie pamięta; ostatecznie jednak wszedł na piętro, czepiając się szczeblów poręczy swojemi ślizkimi rękoma, jak hakami.

Krewni dyrektora siedzieli właśnie przy kolacy z kilku nieznanymi osobami. Gębarzewski, nie chcąc opowiadać o swem nieszczęściu przy obcych, dotarł jakoś do stołu, umieścił się na krzesle i, naglony przez gospodarzy, począł jeść i pić.

Wieczór ten był dla niego torturą. Co moment chwiał się na krzesle (dzięki śliskości swego ciała) i bez ustannie skupiał całą swą uwa-

gę, żeby nie upaść. Trudno też opowiedzieć, jakich używał sztuk, aby utrzymać w ręku szklankę, nóż i widelec, które mu się wciąż wymykały. Był tak zaprzątnięty swoją mordującą gimnastyką, że w końcu zapomniał o wszystkim po za obrębem bezpiecznego siedzenia na krześle i utrzymywania widelca.

Można więc wyobrazić sobie jego zdumienie, gdy ujrzał, że nagle wszyscy podnoszą się od stołu i wychodzą do dalszych pokojów, jego zaś zapytuje przestraszony i rozgniewany gospodarz:

„Panie! co się z panem dzieje? Jak pan mógłś przyjść do nas w takim stanie?“

Biedny młodzieniec spojrział nagle na podłogę i — o mało nie padł trupem. Proszę sobie wyobrazić, że ponieważ nawet wnętrze jego ciała straciło siłę tarcia, wszystko więc co wypił i zjadł, przeleciało mu tylko przez usta i... znalazło się na podłodze!...

— „Pan upiłeś się!“ — wrzasnął gospodarz, pokazując mu drzwi.

Biedny chłopak nawet nie próbował tłumaczyć się. Przejechał całą jadalnię, jak na tyżwach (wywracając przytem stół z samowarem) a znalazłszy się za drzwiami, pośliznął się na pierwszym stopniu i ze wszystkich schodów runął na dół. To utwierdziło jego nieprzyjaciół w opinii, że był pijany.

Gdy podniósł się, pierwszą jego myślą było — odebrać sobie życie. Zaczął więc iść, a

## Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie

przypomina się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

## Korespondencje.

Ropczyce, 6. stycznia 1909.

W ostatnich latach były minister skarbu Korytowski uzyskał w dochodach państwa nadwyżkę w sumie kilkudziesięciu milionów koron, którym się bardzo chwalił, choć my wiemy, że te pieniądze pochodzą stąd, iż śruba podatkowa silnie naciśnięta, wydobyla z biednej ludności więcej krwawicy. To też część z tych pieniędzy przeznaczono na zapomogi dla niższej służby rządowej jeszcze na rok 1907.

Między innymi Sąd krajowy wydał okólnik do podwładnych sądów, aby naczelnicy sądów przedłożyli spis osób, potrzebujących zapomogi, na nią zasługujących. W roku 1907 w tutejszym sądzie nic nie wiadano o takim okólniku. Ale gdy się tutejsi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni dowiedzieli, że koledzy ich w innych sądach na podstawie takiego okólnika otrzymali zapomogi, porozumieli się i wnieśli do prezydium sądu wspólną prośbę, w której powołując się na powszechną drożyznę a szczupłe płace, prosili o udzielenie im zapomóg. Kanceliści dowiedziawszy się o tem, wnieśli natychmiast podobną wspólną prośbę.

Gdy te prośby zobaczył naczelnik tut. sądu p. Scibor, oburzył się na taką „bezczelność“ podwładnego mu personalu i zwołałszy wszystkich podpisanych na podaniach, kancelistom wytłumaczył, że to nie wypada robić takie zbiorowe podania, bo to obstrukcja, a oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym nawymyślał i postąpienie ich nazwał socjalizmem że on tego nie ścierpi, w końcu kazał im podpisać się na oświadczeniu wycofującym wniesione podanie, co też wszyscy pod przymusem uczynili.

Niewiadomo, dlaczego pan radca nie pozwolił biednym ludziom, z których wielu bardzo ciężko i nadmiernie pracuje, prosić o zapomogę z pieniędzy rządowych. Pan radca Scibor uważa się za wielkiego demokratę i przyjaciela biednej ludności. Czy to w ten sposób okazuje on swą przyjaźń? Czy może on jako ludowiec, tak się troszczy o kasę rządową, że się boi, aby nie zbankrutowała przez niewielką zapomogę dla ludzi, którzy jej rzeczywiście potrzebują?

Niektórzy tłumaczą to niezrozumiałe postępowanie pana radcy w ten sposób, że w odpowiedzi na okólnik, zawiadomił on wyższy sąd, że z jego podwładnych nikt nie potrzebuje zapomogi i wskutek tego nie mógł potem posyłać podań wniesionych gremialnie, przez tychże funkcjonaryszu.

Ale gdyby tak rzeczywiście było, to zachowanie się pana radcy byłoby niemniej dziwnem i niezgodne z rzeczywistością, bo zapomogi wielu potrzebuje.

Postąpienie takie p. Scibora, wytłumaczyć sobie można chyba tylko nienawiścią do tutejszych ludzi, z którą się wcale nie kryje, a oficyanci i pomocnicy sądowi są prawie wszyscy tutejsi. Dlaczego jednak przez jakąś osobistą nienawiść pana radcy do tutejszych obywateli, która niewiadomo na czym się opiera, cierpieć mają i ci, co mu nic nie zawinili, a rzetelną i uczciwą pracą oddają społeczeństwu większe usługi, niż ci, którzy mają usta pełne słów, a na poparcie żądań nie mają czasu. Również i w roku 1908 mimo powszechnej drożyzny, nikt w tutejszym sądzie zapomogi nie dostał, chociaż i w tym roku taki sam okólnik przyszedł. P. radca zapomogi nie potrzebuje to prawda, bo ma ładną pensyjkę, ale kto chce być „przyjacielem Indu“, powinien znać położenie biednych pracowników i wiedzieć, że choćby najmniejsza zapomoga, zapokoi biednemu nieraz bardzo ważną potrzebę.

F. R.

Od naszego korespondenta z Ropczyc otrzymujemy następujące pismo:

Wielopole skrzyńskie, 7. stycznia 1909.

Już nieraz podniesiono w prasie krajowej i sejmie potrzebę fachowego wykształcenia pisarzy gminnych po mniejszych i małych miasteczkach. Wskazywano, jak dotkliwie nieznanomość ustaw przez pisarzy gminnych, którzy są w małych miasteczkach monterami całego aparatu gminnego, daje się odczuwać publiczności i mieszkańcom i jak wielką ilość niepotrzebnych „kawałków“ to przysparza władzom politycznym i przełożonym autonomicznym władzom powiatowym. Z wyjątkiem jednak tego, że nałożono na sekretarzy średnich miast obowiązek składania egzaminu kwalifikacyjnego przy objęciu posady, gdzie także nie małą odgrywają rolę protekcja i względy „polityczne“, sprawy nie posunięto ani o krok naprzód i wszystko dzieje się po dawnemu.

Tak dowiedziałem się dzisiaj, bawiąc tu przy sposobności, że zwierzchność gminy wielopolskiej zaprowadziła u siebie samowładne pluralne prawo wyborcze i uprzywilejowała nim notabene sfery klerykalne i jej „inteligencję arystokratyczną“, interpretując §§ 1 i 14. ord. wyb. gmin. w ten sposób, że osobom wymienionym w § 14. ordynacji, jeśli opłacają także podatki w gminie, należy się po dwa głosy.

Interpretacja ta wraz z innymi jeszcze nielegalnościami, dała powód wyborcom do licznych reklamacji. Będą one przedmiotem obrad komi-

niosła się z kanapy na fotel.

— „Pan jesteś wstrętny!...“ — szepnęła.

— „Przysięgam, że nie jestem pijany!...“ — zawołał.

— „Tem gorzej, — odparła — bo pijany dziś mógłby jutro otrzeźwieć, a pańskie karesy zawsze będą jednakowe.“

Anioł powiedział mi, że moje nieszczęście ma trwać tylko 24 godziny.“

Wdowa niechętnie machnęła ręką.

— „Ach, panie, — rzekła — kogo niebo choćby na 24 godziny pozbawiło tak elementarnej własności, ten uie daje rękojmi, że znowu kiedyś nie ulegnie podobnemu kalectwu.“

Gębarzewski musiał w duchu przyznać jej słuszność, i nawet nie próbując usprawiedliwić się, opuścił mieszkanie.

— „Nigdybym nie myślał, — szeptał biedak, wracając do swojej izdebki — że tak materialna i pozioma własność, jak tarcie, może tak niezmierny wpływ wywierać na życie człowieka!...“

Na drugi dzień lekarz, wysłany przez zarząd kolei do obejrzenia Gębarzewskiego, odwiedził go w mieszkaniu i znalazł go zamiast na łóżku śpiącym na podłodze, na którą zsunął się w nocy, dzięki swojej śliskości. Ponieważ w dodatku upłynął termin kławy, rzucanej przez anioła, a Gębarzewski utraconą siłą tarcia odzyskał, lekarz więc nie mógł sprawdzić jej chwilowego

sy reklamacyjnej, w której najprawdopodobniej będzie miarodajną wola wyżej wymienionych sfer wyposażonych w „pluralne“ prawo wyborcze. Następnie przyjdą w drodze rekursu na biurko referenta starościńskiego, a owocem tego będzie, że przez nieokreślony czas będzie dalej urzędowała obecna rada gminna, której peryod się już kończy.

Takich i temu podobnych spraw dzieje się nie mała ilość po naszych gminach, tu jest ona atoli prawdziwą tragi-komedią, bo jak fama niesie, układał listę wyborczą nie sekretarz gminy, lecz z powodu jego nieudolności syn jego student praw i on to tak mądrze wyjaśnił ów nieszczęśliwy § 14.

Bardzo pożądanem by było, aby nasze wydziały powiatowe już raz pomyślały o urządzeniu kursów dla podwładnych sobie sekretarzy gminnych, aby uniknąć podobnych urągających najprymitywniejszym pojęciom prawnym przekreśniania, powodujących szeregi kosztownych i dla sprawy ogólnej szkodliwych rekursów.

## KRONIKA.

Rzeszów, dnia 9. stycznia 1908.

**Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyantem kancelaryjnym ad personam kancelistę Jana Konieczkowskiego w Rzeszowie, oraz starszym oficyantem kancelaryjnym ad personam oficyanta kancelaryjnego Piotra Bugiela w Rzeszowie.

**Ministerstwo wyznań i oświaty** mianowało p. Leona Kublina nauczyciela szkoły ćwiczeń seminaryum męskiego w Rzeszowie, członkiem kasy egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych. Rada szkolna krajowa mianowała p. Antoniego Weissa kierownikiem szkoły 4-o klasowej męskiej im. Sienkiewicza; p. Jana Gubę zastępcą nauczyciela w męskim seminaryum i p. Michała Kordolskiego zastępcą nauczyciela II-go gimnazjum w Rzeszowie.

„Dobry numer“ oto tytuł trzyaktowej, bardzo wesołej komedji, którą odegrają jutro, w niedzielę 10 b. m. w „Sokole“. Dochód z przedstawienia przeznaczony na bursę im. Andrzeja hr. Potockiego. Szlachetny cel, powinien zachęcić naszą ofiarną publiczność do bardzo licznego udziału.

**Czarodziej Pinetil** przybył do naszego miasta i urządza dwa przedstawienia w sali „Sokoła“ t. j. w sobotę 9-go i w poniedziałek 11-go b. m.

raczej ślizgać się w stronę Wisły. Nagle uczuł w sercu głęboki żal, który sparaliżował mu wszystką odwagę. Przypominał bowiem sobie kobietę ukochaną, której kamienica leżała akurat na drodze rzeki, i postanowił tam wstąpić.

Naręczona Gębarzewskiego była wdową, niezbyt młodą, a więc rozsądną kobietą. Jeżeli kto, to właśnie ona mogła zrozumieć jego okropne położenie; jeżeli kto, to tylko ona mogła mu przez oddanie ręki zabezpieczyć byt, w razie gdyby z powodu swoich nieszczęść otrzymał na kolei dymisyę.

Z bijącym tedy sercem biedny chłopak wszedł do jej mieszkania, pokonawszy pierwej trudności ze schodami i dzwonkiem. Wdowa przyjęła go nader życzliwie i z tak gorącym współczuciem wysłuchała jego nadzwyczajnych przygód, że ujęty jej dobrocią, nasz męczennik w tej chwili uczuł dla niej tak szczerą miłość, jakiej nie doświadczył nigdy ani przedtem ani potem.

Rozrzewniony, chciał ucałować jej rękę; — lecz choć wdowa nie broniła się, owszem w granicach skromności ułatwiła mu ten akt możliwej galanterji, Gębarzewski ani uściskać, ani ani pocałować jej nie mógł. Zdawało mu się, że zamiast kobiecej ręki, dotyka ustami wciąż wymykającej się ryby.

Podobnych, jeżeli nie przykrzejszych wrażeń musiała doświadczyć i jego towarzyska. Nagle bowiem odepchnęła amanta i, gniewna, prze-

braku i zdecydował, że wszystkie wypadki, jakim biedny młodzieniec uległ poprzedniego wieczoru, były skutkiem pijaństwa...

Tak więc — zakończył telegrafista — przez chwilowy brak siły tarcia, na którą wszyscy mamy zwyczaj narzekać, młody i zdolny człowiek stracił posadę na kolei, majątną naręczoną i stosunki z ludźmi, a zyskał krzywdzący tytuł pijaka. To też myśląc o jego przygodach, nigdy nie sarkam na świat i nie chcę poprawiać tego, co mi się wydaje wadliwem.

— Nawet tego, że noc Sylwestra przepędzasz w wagonie, zamiast w Resursie? — spytał konduktor z rudym zarostem.

— I nawet tego, że nas jak uważam zasypuje śnieżycą? — dodał nadkonduktor, usłyszawszy alarmowe sygnały maszynisty.

Pociąg rzeczywiście stanął w tej samej chwili, kiedy w Resursie zaczęto tańczyć trzeciego walca. Konduktorowie wybiegli z przedziału na plant, który wyglądał jak góra śniegu.

— Postoimy do rana — mruknął nadkonduktor. — Chociaż — dodał po chwili — nie wiadomo, czy nam to nie wyjdzie na dobre.

— Więc uwierzyłeś w historję Gębarzewskiego? — spytał go szpakowaty brunet.

— Wierzę w to, że Gębarzewski był pijany i że telegrafista jest narwaniec. Swoją drogą jednak, kto wie, czy nie rozsądnie jest godzić się ze złem, którego uniknąć nie można.

Tow. „Gwiazda“ urządza we własnej sali w sobotę dnia 16. b. m. wieczorek z tańcami.

Młodzież rękodzielnicza w Rzeszowie urządza w sobotę dnia 16. b. m. w sali Fischbeina przy ul. Gałęzowskiego zabawę taneczną.

Towarzystwo muzyczne „Lutnia“ w Rzeszowie urządza w niedzielę dnia 17. b. m. w sali „Sokoła“ Wieczór kolędowy, na którym odśpiewane będą kolędy polskie, ruskie, czeskie, włoskie, hiszpańskie i łacińskie i staroflamandzkie. Początek o godz. 4-tej popołudniu.

Z braku miejsca sprawozdanie muzyczne z koncertu Melcera i Kochańskiego umieścimy w następnym numerze.

Wielki raut z tańcami urządza grono pań pod protektoratem pań starościny Hr. Morzynowej, na cele dobroczynne pierwszego lutego, b. r.

Organizacja szynkarzy w Rzeszowie. Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie w Rzeszowie zwołało na 31. grudnia 1908 r. Walne Zgromadzenie szynkarzy miasta Rzeszowa i tegoż powiatu sądowego. Przeszło stu szynkarzy miejskich i wiejskich przybyło, by wziąć żywy udział w obradach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru wydziału, składającego się z 12. wydziałowych i 6. zastępców.

Nowo obrany wydział ukostytuował się dnia 4 b. m. wybierając panów Rafaela Koplika prezesem (który też bliższe informacje w sprawach stowarzyszenia udziela). Zdzisława Androlettego zast. prezesa, Adolfa Seidena sekretarzem, Feiwla Zuckra skarbnikiem, Władysława Ingłota I. kontrolorem, Keizera Chieta II. kontrolorem.

Wynik dochodu z jubileuszowych nalepek z dnia 2. grudnia 1909. Ogólny przychód 932 K. 13 h. Rozchód: druk, porto pocztowe opusty sprzedającym i innym towarzystwom razem 149.25 K. czysty dochód 782.88K. które rozdzielono po połowie między Koło Tow. Szkoły ludowy i Tow. Muzeum przemysłowe.

Photoplasticum w Rzeszowie, mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu zajmującą seryę a mianowicie, od niedzieli 10. do soboty 16. stycznia b. r. „Florentyna“ Miasto Dantego, Donaiella, Brunefeskiego, Celliniego i Machavella. Wspaniała katedra Matki Boskiej, której kopuła przewyższa kopułę św. Piotra w Rzymie. Grobowiec Dantego, mistrza Michała Anioła i w. i.

Odczyt z przeszkodami. Staraniem miejscowego oddziału Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbył się we środę 6. bm. o godz. 8. wieczór, w sali tutejszego „Sokoła“ odczyt p. Felksa Kona p. t. „Sady wojenne w Rosji“. Jaki ten odczyt miał przebieg posłuchajmy. O g. 8. wieczór, kiedy publiczność poczęła zapełniać salę, świeciła się na sali jedna tylko lampa gazowa, bowiem kursor Sokoła oświadczył, że otrzymał rozkaz niezaświecenia światła, dopóki należytość za salę nie zostanie z góry zapłaconą. Przeszkoda ta została zaraz usunięta i światła zabłyśły na sali. W tem wyłania się druga przeszkoda: bilety sprzedawano według liczb porządkowych, tymczasem okazało się że kupione przez wiele osób bilety, na odnośne numera krzesel, nie mogły być zużytkowane, ponieważ właśnie te numera krzesel, pomimo że za nie zgóry zapłacono, gdzieś znikły. Okazało się, że krzesła te powędrowały na koncert do Androlettego, do Gwiazdy na przedstawienie i na opłatek straży ogniowej. Z biedą i tę przeszkodę usunięto, łatając luki w śród rzędów krzesel przez dostawienie krzesel naprędce do różnych kątach zebranych. Rozpoczyna się wykład. Na estradę wychodzi prelegent, fizycznie zniszczony przez długi pobyt w katordze i osiedlenie, wojownik z niewolą carską.

Z wielką swadą i ogromnym przejęciem się, opowiada o wstrząsających okrucieństwach sądów wojennych, o tej zwierzęcej orgii krwawego tańca, urządzonej przez rząd carski na ludność polskiej w Królestwie.

Prelekcya wytwarza na sali atmosferę nadzwyczaj poważną, u niejednego ze słuchaczy pięść gniewnie się zaciska, a twarze wszystkich objawiają wielkie wzruszenie. W tem, w czasie owego wielkiego napięcia duchowego, kiedy ponad głowami słuchaczy przesuwają się cienie uduszonych na stryczkach szubienic bohaterów, daje się słyszeć z sąsiednich ubikacyj brzęk kieliszków i szklanek i jakieś pijackie wycia i ochry-

ple śpiewy, wykrzykniki „niech żyje“, „hurra“ i t. d. To członkowie straży pożarnej obchodzili „opłatek“.

Pomijając już ową „ochotniczą“ pijatykę strażaków którzy szatnię i światło na zabawę pijacką otrzymali zadarmo, chcemy się zapytać jaki miały cel owe szykany, jak niezaświecenie światła na sali dopóki należytość nie zostanie z góry zapłaconą? Jaki miało cel zabranie zapłaconych z góry 100 krzesel? Czy i w obec p. p. oficerów urządzających w sali „Sokoła“ t. zw. „Silvester Abend“ taksamo postępowano?

Postępowanie tego rodzaju można uważać za trywialną i niemądrą szkanę i to do tego ośmieszającą tych, którzy takową urządzili.

Apelujemy do rozsądnej większości Wydziału Sokoła aby zechcieli pohamować złośliwość „mających do gadania“ w „Sokole“, aby na przyszłość tego rodzaju figle zaniechali.

## Z e ś w i a t a .

Rozpowszechnienie języków według badań dr. Wintersteina przedstawia się następująco: Na bardziej rozpowszechnionym z języków europejskich jest język angielski, mówi nim bowiem 200 milionów ludzi, potem język niemiecki, 87 milionów ludzi. Po francusku jako językiem ojczystym mówi 47 milionów ludzi, po hiszpańsku 35 milionów, po portugalsku 22 milionów. Po włosku mówi 38 milionów, po turecku 33 milionów, a po rosyjsku 100 milionów. Język hiński jest najwięcej używanym językiem na świecie, mówi nim bowiem 400 milionów ludzi; 100 milionów mówi po hindustańsku, 55 milionów po arabsku, a 46 milionów posługuje się językiem japońskim.

Dunaj nie jest Dunajem. Kilkakrotnie już zwracano uwagę na okoliczność, że Dunaj stoi w związku z doręczem Renu, i że masa wody płynąca w łożysku Dunaju, wcale na nazwę Dunaju nie zasługuje, gdyż właściwy Dunaj znika w niewielkiej odległości od swych źródeł, i to niekiedy na dłuższy przeciąg czasu.

Przed roktem znikł Dunaj na granicy badeńsko-wirtemberskiej, pomiędzy Immerdingen a Puttlingen w pobliżu jeziora bodeńskiego na przeciąg czasu prawie półroczny, a w lipcu roku bieżącego zjawisko to powtórzyło się, tak, że zachodziła obawa całkowitego zniknięcia Dunaju na pewnej przestrzeni. Geolog Endric na polecenie rządu wirtemberskiego zbadał tę okolicę pod względem geologicznym, przy czem doszedł do ciekawych rezultatów.

Do badań swych użył on fluoresceiny, t. j. barwika, który nawet w bardzo znacznym rozcieńczeniu daje się wykazać. Po wylanu tego barwika do wody Dunaju powyżej miejsca jego zniknięcia, przekonał się, że po upływie ośmiu dni, pewna mała rzeczka, zwana Aach, która wpada do Dunaju, była fluoresceiną zabarwiona na zielono.

Ta mała rzeczka nie jest niczem innem jak Dunajem, który po przebyciu 12 km. drogą podziemną, wypływa znowu jako źródło obok miejscowości Aach. Za każdym razem, gdy się do Dunaju powyżej miejsca zniknięcia wprowadzi jakikolwiek barwik lub nawet sól kuchenną, można odczynniki te wykazać w rzece Aach.

Po zatopieniu n. p. 500 cetnarów soli kuchennej w Dunaju, Aach po ośmiu dniach była rzeką słoną. Ponieważ woda Dunaju, poniżej miejsca zniknięcia, wcale nie zawierała soli, przeto można uważać to za dowód, że cały Dunaj znika w ziemi, że przeto austriacki Dunaj nie zawiera wcale wody ze źródeł Dunaju.

Nowy sposób pozapawania początków gruźlicy przedstawił dr. Marmorek paryskiej Akademii medycznej. Mała ilość krwi albo moczu chorego wystarcza, aby w próbówce wykazać obecność tuberkulów. Bakteryje gruźlicze bowiem zmieniają w właściwy sposób surowicę krwi, która także znajduje się w moczu. Tę samą zasadę można też zastosować do innych chorób infekcyjnych.

... Słońca a gruźlica. Powszechnie znana własność słońca zabijania bakterii, ma wielkie znaczenie dla leczenia gruźlicy. Szczególnie t. zw. stacye klimatyczne mogą korzystać z tego dobrodziejstwa. Dr Oskar Bernhard w St. Moritz przez wiele lat czynił badania co do własności leczniczych słońca. Badania te odnoszą się do zakażonych ran, gruźlicy skóry, gruczołów, stawów, oraz raka słonecznego i do innych chorób. W takich wypadkach poddane działaniu promieni słonecznych wywar-

ło znakomity skutek. Chorych poddawano na znacznej wysokości, 1300 do 3000 m. ponad pow. morza działaniu słońca, co wraz z nadzwyczaj suchem powietrzem bezwzględnie bardzo sprzyja leczeniu. Silne przekrwienie, wywołane podrażnieniem zapomocą promieni świetlnych, z pewnością jest czynnikiem leczniczym. Pierwszymi, którzy udowodnili siłę bakterycydującego słońca, byli angielscy lekarze Downes i Blurt w r. 1877. Dr Bernhard używa giętkich metalowych zwierciadełek celem leczenia fistułów rozmaitej średnicy i głębokości. Także i francuski lekarz Dr Rollier otrzymał bardzo pomyślne rezultaty pod względem leczenia gruźlicy zapomocą promieni słonecznych.

Trzęsienie ziemi. Dr. Cermenati, profesor geologii uniwersytetu w Rzymie wyraża się w ten sposób o przyczynie trzęsienia ziemi w Messynie i Reggio.

„Najprawdopodobniej mamy do czynienia z trzęsieniem ziemi dyslokacyjnem. Messyna i Reggio nieraz już ucierpiały ciężko, gdyż znajdują się na podłożu, które podlega ciągłym zmianom. Profesor Cermenati wskazuje dalej na dokładne geologiczne mapy Sycylii Kalabrii i części messyńskiej, które dają dokładny obraz historii geologicznej i właściwości każdej okolicy. Mapy te, powinny jeszcze być uzupełnione na podstawie dat seizmograficznych, co do większej lub mniejszej odporności danych stref, wobec wstrząśnień. Mapy takie mogłyby być podstawą dla zapobieżenia niszczącym skutkom trzęsień, a w szczególności dla ustanowienia prawnie obowiązujących norm dla budowy prywatnych i publicznych gmachów. Jeżeliby obecne ustawodawstwo budowlane w Sycylii i Kalabrii zostało zmienione na wzór ustawodawstwa japońskiego, wówczas w okolicach tych zgubne skutki trzęsienia ziemi zostałyby usunięte, tak, jak to się stało w Japonii. Wówczas też nie byłoby powodu wyrzekać się okolic dziś zniszczonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

**Antoni Kórnybacha.**

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Z powodu wyjazdu do Krakowa na stały pobyt, wszystkim Przyjaciółom, Kolegom i Znajomym tą drogą zasylam serdeczny uścisk dłoni, dziękując im za życzliwość i miłe stosunki towarzyskie okazywane mi w czasie całego mego w Rzeszowie pobytu.

Adolf Düntsch.

Powszechnie uznane za najlepsze są przetłuszczone MYDŁA M. MALINOWSKIEGO w Warszawie, Analizowane w c. k. Zakładzie do badania artykułów spożywczych w Krakowie. Mydła: toaletowe (11 odmian z zapachami kwiatów), lecznicze, marmurowe, Philodermina.

W Rzeszowie do nabycia w aptece Wnego P. A. Karpińskiego.

## MEBLE

Z powodu wyjazdu są do zbycia MEBLE do jadalnego pokoju i do salonu.

Wiadomość: ul. Sandomierska l. 7. I. p.

## Szkółka fröblowska

została otwarta dnia 1 października 1908. w górnej sali „Sokoła.“

Wpisy przyjmuje księgarnia W. P. Jaroszewej.

Wpisowe półrocze 2 kor.,

opłata miesięczna od dziecka 7 „

Przybory szkolne i kancelaryjne poleca po najniższych cenach

Handel papieru

**MICHAŁA KAZIKA** w Rzeszowie ul. Kościuski 1. 9.

# MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RZESZOWIE

poleca różne wyroby **krajowe** pomieszczone na nieustającej Wystawie (gmach „Sokoła” I. piętro) a w szczególności:

**Wyroby ceramiczne** jak zastawy do kawy i herbaty, wazony, świeczniki, medaliony, flakoniki i t. d.;

**Wyroby platerowane i srebrne** jak noże, widelce, łyżki, cukiernice, samowary, talerze, koszyczki, szpilki, breloki i t. d.;

**Wyroby lniane** jak płótna, chustki do nosa, serwetki, ręczniki i ściereczki;

**Wyroby sukienne i wełniane** jak materye na ubrania, koce, bundy, fartuszki, kilimy, dywany, portierey i t. d.;

**Wyroby drzewiane** stolarskie, tokarskie i snycerskie;

**Wyroby żelazne i mosiężne** jak łóżka, zamki, wiszadła kuchenne i pokojowe, odlewy dekoracyjne, lichtarze kościelne, kasy, taczki i t. d.;

Różne inne drobiazgi jak guziki niciane i jedwabne, krawatki, makaty ręcznie malowane, puder płynny, wina owocowe, pocztówki (korespondentki) różnych krajowych wydawnictw i t. d.;

**Wydawnictwa** Towarzystwa szkoły ludowej jak telegramy, pocztówki, obrazy i znaki na listy i t. d.;

**Wyroby koszykarskie** jak kufry, kosze miastowe, pocztowe, na bieliznę i drzewo, budki kąpielowe, stoły, krzesła, fotele, kanapy, łóżka, taborety, szafki, pułki, kasety i kasetki, kosze na kwiaty i na papierę.

Wystawa Muzeum Przemysłowego w Rzeszowie otwarta w dniu powszednie od godziny 9. rano do 1. w południe i od 3. po południu do 7. wieczór, w niedzielę i święta tylko przed południem.

**Wstęp na Wystawę bezpłatny.**

## Węgle

najlepsze i najtańsze  
oraz podpałki ma na  
składzie przy ulicy  
Sandomierskiej I. 32  
**Aniela FIAŁKOWSKA.**

## Fortepain

w dobrym stanie  
bardzo tanio  
do sprzedania.

Wiadomość w drukarni p.  
Pillera (przedtem Arvaya)  
ul. Trzeciego Maja I. 7.

## Mieszkanie

**- do wynajęcia -**  
składające się z 4. pokoi.  
kuchni, piwnicy, strychu,  
spizorni i drewni, od No-  
wego Roku do wynajęcia.  
Bliższa wiadomość u WP.  
Fiałkowskiego, ulica Sokoła I.,  
parter.

## Zdumiewające!

50.000 par bucików  
4 pary bucików  
tylko za 7 kor.

Z powodu niewypłacalności  
kilku wielkich fabryk jestem  
w stanie wielką partję obuwia  
po zdumiewająco niższej cenie  
dostarczyć. Sprzedaję więc 2  
pary obuwia męskiego i 2 pary  
damskiego sznurowanego, z czar-  
nej lub złotej skóry, z podszewką  
skórzaną, silnie kołkowaną naj-  
nowszej fasonu — pierwszej  
elegancji. Wielkość podług nu-  
meru

tylko za 7 kor.

Wzryłka za zaliczką.

Em. MAIERSDORF, Export,  
PODGÓRZE, Nr. 98.

Zamiana a nawet zwrot piętle-  
dzy dopuszczalne.

Poleca się łaskawym względem  
P. T. Publiczności

## August Ferens

fryzyer i perukarz

Rzeszów, ulica Trzeciego Maja I. 3.

Ajencya poważnego Towarzystwa  
asekuracyjnego  
poszukuje

Zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

## BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. —  
Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo  
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.

Ceny umiarkowane.

## Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca  
KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

## BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro  
płaci od nowych wkładek oszczęd-  
ności złożonych od 1. stycznia 1908

na **6%** od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca  
sam podatek rentowy.

1809 52-2 DYREKCYJA:

Jan Als m. p. Teofil Dzierżyński m. p.

## SINGER

„66”  
najnowsza i naj-  
znakomitsza  
maszyna  
do szycia.



## SINGERA

maszyny  
do nabycia  
tylko w naszych  
składach.

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia - Rzeszów -  
ul. Trzeciego Maja I. 5.



## HERBATA

Wasyli Perloff i synowie  
MOSKWA

Do nabycia we  
wszystkich  
większych han-  
dlach kolonial-  
nych.